Vin Vinci, Meksyk (ft. Śliwa, Dawid Obserwator)

Na ulicach niezły Meksyk, Meksyk
Łamią moralny kręgosłup dla pierd* pieniędzy
Piszę Wersy, wersy
Opisuję świat zepsuty
Pełen rozpaczy i nędzy

Jak kaliber ciężki kolejna zwrotka
Nie wiesz co nagram
Co za rogiem spotkam
Nigdy nie wiadomo, co przyniesie
Los da
Ale każdy chce by zgadzała się forsa
Rolls-royce'a niewielu dorobiło się na chodniku
Uważaj co robisz i na siebie byku
Myśl o wyniku
Po co tyle krzyku
Czasem nie warto narażać się mordo
Lepiej na minusie niż tracić wolność
Po drugiej stronie wolno płynie czas
Co jest ważniejsze rodzina czy hajs?
Nie wódź nas na pokuszenie
Na ulicach martwych królów
Gdzie nie trudno o przypał
Kiedy przyparci do muru
Gniazdo bólu jest na co drugim kwadracie
Rzadziej kwiaty niosą mamie
Częściej flakon biorą tacie
A na etacie nikomu się nie chce
Dlatego wolimy pobrudzić ręce
Jak każdy na ziemi my też chcemy więcej
Ale pamiętamy by zachować serce

Na ulicach niezły Meksyk, Meksyk
Łamią moralny kręgosłup dla pierd* pieniędzy
Piszę Wersy, wersy
Opisuję świat zepsuty
Pełen rozpaczy i nędzy

Wokół jest w chuj naciągaczy
Czuję się jakbym wbijał na festyn
Jestem za dobry na takie czasy
Bo nawet obcym dajemy kapersy
Jestem tu z Vincim i Obserwatorem
Chuje zawistni chcą zepsuć renomę
Głąby tylko pasują do łopaty
Wiec się nie dziwie, ze chcą kopać dołek
Nigdzie bym nie doszedł
Gdybym sobie na łeb co mówią wrzucał
Musi być serio ciężkie gówno
Którego nie dźwignął by nawet Pudzian
Liczę się na siebie
Bo w niewielu ludziach widzę oparcie
I pasuje mi to
Fałszywe dziwki niech się stad zawiną
Niczym pierdolone burito
Wokół mnie Meksyk, kraj niebezpieczny
Idę do celu, nie do celi śmierci
Mogę wam przysiąść z ręką na piersi
Nadchodzi mój czas, popatrz na sikor
Nieobliczalny jak pijak za kółkiem
Nie przyjmę porażki, już Prędzej już przyjmę kulkę
Tu nierealne jest tylko to
Aby przejść przez życie i nie trafić na kurwę

Na ulicach niezły Meksyk, Meksyk
Łamią moralny kręgosłup dla pierd* pieniędzy
Piszę Wersy, wersy
Opisuję świat zepsuty
Pełen rozpaczy i nędzy

Meksyk w bani mam jak El Chapo
Tu gdzie żyjemy nie chcemy mieć miejsca
Meksyk gdzie cię dorwę szmato
Ruro, kasuj ze mną zdjęcia
Mówię to do konfidenta
W błędnym kole jadą…
Jakaś kur* podaje mi na mieści rękaw
Później mi kręci aferę
Różne stany przechodzę jak Meksyk
To te bramy pisały te teksty tu
Tamte dziewczyny to nie sa tak piękne już
Maja za mało snu, za mało snu
Drogi które prowadza donikąd
Tu gdzie drogi prowadza do piko
Boże drogi co powie rodzicom?
On zastawił telefon i poszedł w chuj
Magneto zajebał nam nerwy ze stali
Stali w bramie , kitrali za winklem
I dobrze ci radze pochowaj tę zwijkę
Ulica Wpierdala na minę
Nocuje koleżkę i pije soplice z nim
Się żali mi ze się zabije
W kasynie szukałem 7, do dzisiaj to spłacam
Kiedyś miałem tutaj Meksyk
Nie chce tam wracać

Na ulicach niezły Meksyk, Meksyk
Łamią moralny kręgosłup dla pierd* pieniędzy
Piszę Wersy, wersy
Opisuję świat zepsuty
Pełen rozpaczy i nędzy